ROZMAITOŚCI.

Nro. 29. dnia 20. Lipca 1825.

RAPPORT RADY STANU
Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Fundusze Edukacyyne.

Te do końca 1820 r. do oddzielnéy Kassy edukacyynéy w dopełnieniu woli Naywyższéy Waszéy Cesarsko - Królowskiéy Mości, odtąd kassom skarbowym powierzone zostały, a w następnych latach zdziałane w niektórych tytułach oszczędności, policzone były na użytek ogólny skarbu. Z powodu okazuiącego się w téy epoce niedostatku w dochodach skarbowych, na zasadzie Postanowienia Namiestnika Waszéy Cesarsko Królewskiéy Mości, poczynione były na tymże etacie 1820 r. znaczne umnieyszenia. Z tego też powodu i Wydział Wyznań i Oświecenia przy Kommissyiach Woiewódzkich, z Wydziałem Administracyynym połączony został.

Fundusze Edukacyyne w 4 wspomnionych latach wynosiły: — W r. 1820 złp. 1,731,336 gr. 16. — W roku 1821 zł. 1,858,914 gr. 4. — W r. 1822 zł. 1,465,627 gr. 17. W roku 1823 złp. 1,474,627 gr. 17.

Ważnieysze z nich wydatki nadzwyczayne były następuiące: — Na budowle edukacyyne ogółem zł. 953,015 gr. 24. — Na budowle instytutu agronomicznego zł. 147,924 gr. 16. — Na zbiory naukowe zł. 24,443 gr. 28. — Na zaprowadzenie gospodarstwa w instytucie agronomicznym zł. 68,039. gr. 5. — Na książki do biblioteki publiczney zł. 149,883. — Na urządzenie ogrodu botanicznego złp. 63,649. gr. 8. — Na stypendystów w kraiu i za granicą kształcących się, złp. 228,928 gr. 14. — Na narzędzia astronomiczne zł. 75,403 gr. 18. — Na instytut głuchoniemych zł. 76,000. — Na instytut akuszeryi zł. 94,196 gr. 28. — W ogóle zł. 1,881,484 gr. 21.

Oszczędność uzyskana pomimo określonych przychodów wynosiła przez powyższe 4 lata zł. 512,354 gr. 2.

Fundusz z opłaty od uczniów wynosił: — W roku 18$\frac{19}{20}$ złp. 283,954 gro. 11. — W roku 182$\frac{0}{1}$ zł. 209,676 gr. 9. — W roku 182$\frac{1}{2}$ złp. 190,529 gr. 3. — W r. 182$\frac{2}{3}$ złp. 292,585 gr. 4.

Rachunki wydatków tego funduszu uskuteczniane za szczególnemi upoważnieniami Kommissyi Rządowéy Wyznań i Oświecenia, przesyłane były do superrewizyi téyże Komissyi do 1822. Odtąd w dopełnieniu naywyższego rozkazu Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości, Izbie Obrachunkowéy są składane.

WYDZIAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI.

ODDZIAŁ I.
O skutkach Działań.

Sądownictwo Cywilne.

W sądach Pokoiu zagodzono spraw: — w r. 1820, 4590. — w r. 1821, 4525. — w r. 1822, 4293. — w r. 1823, 3702.

Odbyto rad familiynych: — w r. 1820, 2574. — w r. 1821, 2520. — w r. 1822, 2379. — w r. 1823, 3702.

W sprawach przed sądownictwo cywilne wytoczonych; wydały wyroków:

1. Wydziały Sporne Sądów Pokoiu: — w r. 1820, 15,867. — w r. 1821,

18,264. — w r. 1822, 21,475. — w r. 1823, 13,138

2. Trybunały Cywilne I. Instancyi: w r. 1820, 13,217. — w r. 1821, 16,405. w r. 1822, 17,774. — w r. 1823, 16,429.

3. Trybunał Handlowy w Warszawie: — 1820, 1440 — w r. 1821, 1686. w w r. 1822, 2894. — w r. 1823, 3390.

4. Sąd Apellacyyny: — w r. 1820, 1050. — w r. 1821, 1688. — w r. 1822, 2189. — w r. 1823, 2116.

5. Sąd Naywyższéy Instancyi: — w r. 1820 wydał wyroków ostatecznych 170. — Decyzyi Rekurs odrzucaiących 70. — w r. 1821 wydał wyroków ostatecznych 182. — Decyzi Rekurs odrzucaiących 126, — w r. 1822 wydał wyroków ostatecznych 187. — Decyzyi Rekurs odrzucaiących 173. — w r. 1823 wydał wyroków ostatecznych 194. — Decyzyi Rekurs odrzucaiących 193. — Z ostatniego roku pozostało w Sądzie Naywyższéy Instancyi do rozsądzenia spraw 271.

Które częścią w instrukcyi iuż ukończone, częścią w instrukcyi pomiędzy Mecenasami zostaią; naywiększa zaś ilość spraw iest takich, których strony z powodu nastąpionéy zgody, lub dla innych przyczyn nie popieraią.

Nie podobna wszelako oznaczyć z pewnością, ile processów istotnie ukończonemi zostało, albowiem w ogólną liczbę wyroków wchodzą wyroki przygotowawcze i przedstanowcze zarówno ze stanowczemi, przecież tak iedne iako i drugie równo Sądy zatrudniaią.

Spraw Konkursowych i Likwidacyynych za rządów Pruskiego i Austryiackiego pozostałych ukończono: — w r. 1820, 86 — w r. 1821, 35. — w r. 1822, 24. — w r. 1823, 12; — pozostało ieszcze do ukończenia 34 — po większéy części takich, które z powodu rozczuconych funduszów po różnych kraiach i wielkiéy liczby osób, których one dotyczą, lub z powodu zaszłych trudności, w odzyskaniu akt z Pruss lub Austryi w biegu swoim opóźnienia doznały.

Sądownictwo Kryminalne, Policyyne i policyyno - poprawcze.

Wydziały sporne Sądów Pokoiu iako i Sądy Policyi Prostéy osądziły spraw policyynych: — w r. 1820, 15,787. — w r. 1821, 17,402. — w r. 1822, 18,098. — w r. 1823, 18,936.

2. Sądy Policyi Poprawczéy odsądziły spraw: — w r. 1820, 9990. — w r. 1821, 10,0 3. — w r. 1822, 10,603. — w r. 1823, 11,234.

3. Sądy Kryminalne wydały wyroków: — w r. 1820, 1383. — w r. 1821, 1410. — w r. 1822, 1619. — w r. 1823, 2098.

4. Sąd Apellacyyny w zastępstwie Sądu Kassacyynego wydał wyroków ostatecznych w sprawach Policyynych, Policyyno - Poprawczych i Kryminalnych: — w r. 1820, 306. — w r. 1821, 353. — w r. 1822, 346. — w r. 1823, 444.

Sądy karne w ogólności nader szczupło obsadzone, nie były w stanie z przyzwoitym pośpiechem załatwiać spraw biegnących; Kommissyia Rządowa Sprawiedliwości zaradzaiąc temu przydawała w Sądach pomoc z funduszów nadzwyczaynych, gdzie tego potrzebę uważała, w obecnéy chwili iuż potrzebie téy stale zaradzono przez dodanie stósownéy pomocy Sądom Kryminalnym, Poprawczym i Policyi Prostéy, i na ten cel Wasza Cesarsko - Królewska Mość powiększyć raczyłeś etat Wydziału Sprawiedliwości na rok 1825 o summę 231,500 zł.

W upłynionych latach 1820, 1821, 1822 i 1823 przedstawionych było Waszéy Cesarsko - Królewskiey Mości prośb o ułaskawienie osądzonych 23, z których pozyskało złagodzenie kary osób 12.

Odwołuiących się do łaski których prośby przełożoné zostały Namiesnikowi Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości w tychże latach było 1783, z których otrzymało złagodzenie lub zupełne darowanie kary, osób 743.

Spraw karności przeciwko urzędnikom w obowiązkach swoich wykracza-

iącym rozsądzono stanowczo: — w roku 1820, 76. — w r. 1821, 56. — w r. 1822, 65. — w r. 1823, 87. — w ostatnim zaś roku pozostało w biegu spraw tego rodzaiu 50.

O liczbie osób uwięzionych i z więzień uwolnionych, mówić będzie Rada Stanu poniżéy pod Wydziałem Policyynym.

(Ciąg dalszy nast.)

INDYK.

(Bayka.)

Nie wszyscy może to znaią,
Że iak woytów obieraią,
Tak i drób z wieyskich kurników,
Co rok wyznacza sobie urzędników.
Z tą tylko iedną różnicą, że gminy,
Patrzą na wyższe rodziny.
A drób za każdym się chyli,
Choć i tak ieszcze czasem się omyli...
Po kogucie i gąsiorze,
Jak zwyczay w iesiennéy porze,
Obrały drobie indyka,
Na urzędnika.
Godnoś ią tą napuszony!
Natychmiast ogón roztoczył,
Opuścił z koralami, na dziób, nos czerwony,
I iak z partesow w żółtych butach kroczył.
Tak własncy tylko dogadzaiac pysze,
Nie trudnił się ani rządem,
Ani zgodą, ani sądem,
Gdy się skłócili iego towarzysze.
Drób chcąc nudnego pysznisia ukrócić,
Umyślił wreszcie z urzędu go zrzucić;
Więc do tego aktu,
Z folwarcznego paktu,
Obrał kaczora,
Na oratora.
Mowca błysnąwszy błękitnawą szyią,
Tak zaczął: — „Panie indyku!
Od pychy, drobie, nie tyią,
Czynność mieć chcą w urzędniku.

Nie na tośmy cię wybrały,
Byś czuwał tylko na zyski.
Usuwać wszelkie uciski,
Jest winnym urzędnik dbały.

Szło ci celne od nas ziarno,
Przy urzędzie i ukłony,
A ty wzdęty pychą marną
Jeszcze nam dawałeś tony.

Składamy cię więc z urzędu,
Wszystkich woli, ia tłumaczem,
A żeś chybił nam i względu,
Będziesz odtąd posługaczem.“

Przeszył indyka głos ten piorunowy,
Chciał więc pokorą drobie udobruchać;
Lecz poźno skoczył po rozum do głowy,
Nie chciały go iuż i słuchać.
Owszem się wzmogła wrzawa nieznośna,
Z gęsi, pantorów i kaczek;
Że indycza mowa głośna,
W wrzasku! ginęła iak maczek...
Gdy nawet i swoyskie kury,
Choć to łagodnéy natury,
Gdakały z krzykiem!
„Precz! precz! z indykiem.“

ZAMEK KLÉES,
czyli:
PRZESĄD.

ERDELINDA.

(Ciąg dalszy.)

Od nieiakiego czasu zaczęła ona poznawać, że nasza wychowanka coraz więcéy stawała się zadumaną i nie tak wesołą, iak pierwey była, i że czasami zdawała się być zatopioną w myślach. — Zwyczaynie ona przychodzi do rozumu, mówiła Małgorzata, a to mnie mocno raduie, bo nasz Jegomość bardzo się będzie z tego cieszył. Przechadzki i kąpiele w rzece Orb, zawsze iéy sprawiały wielką pociechą. Nigdzie mi nie iest lepiéy, iak w moiéy iaskini, mówiła do swéy mamki, i iabym tam chciała przepędzać całe moie życie; każdego też dnia dłużéy się tam bawiła. Moia żona, która ią czekała na moście, znaydowała często czas bardzo długim. Dwa lub trzy razy widziała tamtędy przechodzącego gęślarza, któregośmy spotkali pierwszego dnia wyyścia Erdelindy z zamku i prosiła go, aby iéy zaśpiewał i zagrał iakie Ballady, co on bardzo chętnie uczynił, chociaż tylko stare uszy miał za słuchaczów swego śpiewania, bo Małgorzata zawsze starała się pierwéy go odprawić, nim wróciła Erdelinda, ale ona go i tak słyszała ze swoiey iaskini i wielką chęć miała usłyszeć go z bliska. — Mamko, rzekła, powinnibyście go za-

prosić do zamku, ónby mnie nauczył śpiéwać różne Ballady, któremibym pewnie ucieszyła Jegomości, moiego oyca za iego powrotem do nas. — Choćby i sam Pan Bóg przyszedł z nieba, rzekła do niéy moia żona, to ia na to nigdy nie pozwolę, wszakżem ia iuż i tak dużo wykroczyła przeciw naszemu Jegomości, pozwalaiąc ci wychodzić z zamku, miałażbym ieszcze tam kogo wpuszczać? — Ja tego nie wymagam, rzekła Erdelinda ściskaiąc ią; kiedy wy nie chcecie, to ani mówmy o tém.

Mocno się cieszyłam widząc ią tak rozsądną i powolną, mówiła daléy Małgorzata: Rozum przychodzi z latami, myślałam sobie; a ona iuż nie iest dzieckiem: Dzisiay dała mi tego nowy dowód: przechodząc koło kaplicy, która iest niedaleko od mostu, rzekła: Chodźcie tu ze mną mamko, pomodlić się Bogu, aby prędko Jegomość mój oyciec szczęśliwie nam powrócił, i żeby wam przebaczył, coście dla mnie uczynili, albo żeby całkiem o tém nie wiedział. — Dla czego nie, rzekłam, ia tam z ochotą wstąpię. Rozum przywodzi do pobożności, a to mnie mocno cieszyło. — Gdyśmy weszli do kaplicy, Erdelinda zaraz klęknąwszy przed ołtarzem, z pobożnością złożyła swe ręce i ze łzami zaczęła się modlić; ia modliłam się koło niéy. Gdy oto raptem drzwi się otwieraią, i ia widzę wchodzącego Xiędza przybranego w ornacie, z dwoma zakrystyianami i z trzema Rycerzami bardzo pięknie ubranymi: ieden był młody, i mnie się zdawało, żem go gdzieś widziała, drudzy dway byli iuż podeszłymi. Mocno tém przelękniona chciałam zaraz wyprowadzić Erdelindę, ale mnie się nie dała, tylko młodemu Rycerzowi, który ią wziąwszy za rękę, poprowadził przed Xiędza, niby Pannę młodę. — Day nam ślub, rzekł ón do niego, oto są obrączki złote, a oto są nasze nazwiska na tym papiérze; oto iest mój oyciec, a oto ten, co zastępuie mieysce moiéy żony oyca, Kasztelana zamku Klées, Rycerza Amaurego Monthenara, który nie może oddalić się od woyska i dla tego zlecił to iednemu z swoich przyiaciół. Już iest wszystko dobrze ułożone, weź tylko tę paczkę z dukatami na ofiarę dla kościoła i zaraz daway nam ślub, bo iuż nic prócz niego więcéy nie brakuie. — Ja chciałam coś mówić, ale Erdelinda zamknęła mi usta całusem; młody Rycerz włożywszy mi w rękę ten worek, powiedział: Milcz dobra Małgorzato, weź odemnie ten darunek weselny i módl się za nas. Wszystko powinno było tak się stać, bo to iest wola Boga i naszych rodziców, abyśmy byli z sobą złączeni. — Więc cóżem ia miała mówić? nic, iak tylko się modlić. Xiądz odmówiwszy przedślubną przemowę, zamienił obrączki, poczém obadwa oycowie pocałowawszy Erdelindę zaraz wyszli; mąż bardzo serdecznie ią uściskawszy nazad mi ią wrócił, mówiąc: Mamko, zaprowadźcie moię żonę do zamku, ia ią wam polecam w opiekę, aż dopóki iéy nie zabiorę do siebie; wszakże przecie pozwolicie, aby ią gęślarz odwiedzał? Wtedy to ia dopiéro poznałam, pod ubiorem Rycerza tegoto młodego gąślarza, coto mi często śpiéwał na moście. Erdelinda płakała, ale słodkiemi łzami, i długo się nie mogła oderwać od szyi swoiego męża. Nakoniec wzięła mnie za rękę i powiedziała: Chodźmy tylko mamko, a ia tobie i przyiacielowi Piotrowi wszystko opowiem; wszak widzicie, że mój mąż nie iest podobny do Jegomości moiego oyca? Jak my powrócili.... A opowiedziałaż ci wszystko? wykrzyknąłem, to na cóż ta taiemnica, kiedy nasz Jegomość na to pozwolił? Oh! to coś być musi. Ale gdzież go ona widziała? gdzie go ona poznała? co ón iest za ieden i iak ón się nazywa? O prawdziwie, bardzo byłem tém zgryziony, bo na żaden sposób nie zdawało mi się, aby oni mieli pozwolenie oyca. Erdelinda o wszystkiém mi rozpowiedziała, rzekła do mnie moia żona; oto tam nad brzegiem rzeki Orb ona go poznała ieszcze w piérwszych dniach swego tam przebywania; codzień się oni z sobą scho-

dzili w iaskini pod mostem; ia zawsze rozumiałam, że ona tam kąpać się chodzi, a ona tam szła dla swego kochanka, a teraz męża, który się nazywa Mainfroi Lucens — oto wszystko co wiém i co sama Erdelinda wié.

Co, Lucens się ón nazywa! wykrzyknąłem z przestrachem; Małgorzato! ciebie oszukali, a nawet i Xiędza oszukali, a może także i naszę biédną Erdelindę; nasz Pan nigdyby nie brał za zięcia Lucensa; iego cała rodzina iest w nayiwiększéy nieprzyiaźni z Jegomością, bo ze sto razy słyszałem, iak ón poprzysięgał śmierć Rycerzowi Lucens. — Dla Boga! gdzie iest Erdelinda? ia muszę z nią mówić. Jest ona w swoiéy modlitwnicy, odpowiedziała mi żona. Choć tam pobiegłem, przecie nie miałem odwagi czynić iéy wyrzutów. Niebożątko z płaczem rzuciło mi się na ręce i wykrzyknęło: Dobry Piotrze, uczyń to dla mnie, kochay moiego męża, kochay go tak, iak mnie kochasz; żebyś ty wiedział, iak ón iest dobry i grzeczny, i iak ón uczyni szczęśliwą waszą Erdelindę. — Dałbyto Bóg, rzekłem, ale czy tylko prawda, że nasz Jegomość na to pozwolił? A kto go to zastępował przy ślubie? — Stryy Manfroirego, Rycerz Lucens, odpowiedziała spuszczaiąc oczy. — Co, Rycerz Lucens, naywiększy nieprzyiaciel twego oyca? o biédna Erdelindo, także cię oszukano! — Móy mąż nie umié oszukiwać, odpowiedziała z małym uśmiéchem, ón ci sam wszystko opowié. Wszakże móy oyciec powiadał, że mnie chce wydać za naywaleczniéyszego, a Mainfroi takim będzie, bo mi to przyobiecał; więc pewna iestem zezwolenia moiego oyca. — Nieszczęśliwa Erdelinda, nic ona więcéy nie wiedziała iak tylko, że serdecznie Mainfroirego kochała.

W wieczór dał się słyszeć koło zamku śpiewaiący geślarz, który prosił aby go do środka wpuszczono, co też i uczyniono z wielką radością wszystkich służących, ale osobliwie Erdelindy. Przegrawszy i prześpiewawszy kilka pieśni, prosił mnie o przytułek na noc. — Czekałem ia też na to z niecierpliwością i zaraz go zaprowadziłem do moiéy stancyi mimo iego chęci widzenia się pierwéy z Erdelindą. Wymagałem ia naypierwéy, aby mi odpowiedział szczérze na wszystkie moie pytania. Jego przyiemne i grzeczne ułożenie już mnie wprawdzie trochę dla niego uięło, ponieważ samę czułość i spokoyność okazywało. Zaręczam ci, mówił, na słowo kawalerskie, że nayczystszą ci prawdę zeznam. — Naprzód potwierdził mi, że się doprawdy nazywał Mainfroi Lucens, że był synowcem starego Rycerza Lucensa, przysięgłego nieprzyiaciela moiego Pana, a synem młodszego brata, który także nienawidził Rycerza Monthenara. — Któremu przecie, rzekłem, patrząc mu w oczy: zlecił móy Pan, aby go zastąpił. — Spuścił ón ie ku ziemi, i dopiéro po chwili milczenia rzekł: Móy dobry Piotrze, wasza Erdelinda i ia umarlibyśmy, gdyby nas rozłączono! Nam trzeba było koniecznie zaślubić się przed powrotem Rycerza Amaurego, albo nigdy; Xiądz nie przystałby nigdy na to bez zezwolenia iéy oyca, dla tego musieliśmy go zmyślić. — Darowałbym to miłości, ale twoim krewnym! — Zemsta tak iak i miłość ma swoie wybiegi, rzekł ón, porywaiąc iego iedyną córkę mści się móy stryy na Rycerzu Monthenarze, ale ani ón, ani móy oyciec wcale się nie gniewaią, żem ia się ożenił z młodą dziedziczką Monthenaru. — Ani my też także, młody człowiecze, rzekłem. — Jam tylko chciał dostć Erdelindę, którą teraz maiąc, nie dbam więcéy o nic, i całkiem nie stoię, czyli ona odziedziczy maiątek po swoim oycu, albo nie, to mi iest wszystko iedno, bo ia ią tylko dla niéy saméy kocham. Przysiągłem ią otrzymać od czasu, kiedym ią zobaczył z wami wychodzącą z zamku, bo to ia dla iéy widzenia przebiegałem po kraiu przebrany za geślarza. Wszystko mi się iak naylepiéy udało; ieżeli otrzymam potwierdzenie iéy oyca, to dobrze, ieżeli zaś nie, to wykradnę moią żonę i obeydę się bez iéy maiątku. Zaraz opowie-

dział ón mi i swóy zamiar, iż chce się udać do obozu, i starać się, aby go Rycerz Monthenar polubił, ratować mu życie, gdy tego będzie potrzeba i zasłużyć za to, aby on mu dał swoię córkę w nagrodę. — Z takim zapałem mówił ten panicz o swoiéy miłości i nadzieiach, że i ia wielką w tém zacząłem mieć ufność i musiałem przyznać, że to całkiem mnie nie zadziwia, iż nasza Panna nie mogła się iemu oprzeć. Przez ośm dni trzymałem go w zamku pod pozorem, że Erdelinda uczy się od niego grać i śpiéwać; wieczorem zawsze go brałem z sobą do moiéy stancyi, a gdy wszyscy słudzy zasnęli, zaprowadzałem go do pokoiu iego żony. Wszystkim ón się nam przez swoię łagodność i piękne postępowanie mocno podobał i bardzo dla siebie uiął, my nigdy nie byliśmy do tego przyzwyczaieni, bo nasz Pan Kasztelan Monthenar całkiem był inakszym! Erdelinda co dzień mawiała: Dzięki ci Boże, że móy mąż nie iest podobnym do Jegomości moiego oyca! Ale ona też go mocno kochała i krwawemi łzami płakała, gdy się przyszło z nim rozłączyć; iedna nadzieia, że go niezadługo obaczy powracaiącego z Kasztelanem, ieszcze ią tylko nieco pocieszała. Oh! ón go pewnie polubi, bo któżby nie pokochał moiego Mainfroirego? —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZBRODNIE I KARA.

(Bayka.)

Dzieci złośliwych duchów, ród wiodące z piekła,
Zbrodnie podróżowały spiesznie za granicę;
Gdy szczęściem przecie u nas sposobność uciekła,
By mogły wszystko niszczyć, lub zwracać na nice. —
Za ich śladem ogień się w trawach, w lasach szerzy;
Ziemia wężów, powietrze pełne nietoperzy. —
Przypadkiem obeyrza się. — „A kto to za nami?“ —
„Kara dąży na kulach wolnymi krokami.“ —
„Nie dogonisz nas!“ — motłoch ten zuchwały krzyknie. —
„Biegaycie! chcę się spóźnić, nikt mi nie ucieknie!“ —

A... —

KONTRAKTY.

(Z listu do przyiaciela za granicę.)

Mieliśmy Kontrakty, ruch większy panował w naszém mieście, ludność znacznie się pomnożyła. Widywaliśmy z tego powodu nayzabawnieysze nie raz sprzeczności; koło paradnych karet angielskich przesuwały się liche kolaski, ieszcze z czasów dawnych, przy modnych paryzkich frakach spotykaliśmy dawne kontusze i pasy. Twarze obce snuły się gęsto pomiędzy nami, w ułożeniu wielu przybyłych widać było piętno wyższego ukształcenia, po ich chodzie poznać zaraz, że młodość swoię strawili śród zgiełkliwych stolic i rozrywek wielkiego świata. Ogród Pojezuickim zwany był o wieczornéy porze zwyczayném mieyscem schadzek Panów kontraktowych, tamto widzieliśmy wielu, których Paryż i Wiédeń miewali w murach swoich, których całe ułożenie zdawało się być tylko do modnych rozmów ukształcone rozmawiaiących o wieyskiém gospodarstwie, o nowych pługach, nadchodzących żniwach, o propinacyiach wiosek swoich i temi ustami, któremi dawniéy tylko francuskie kalambury zgrabnie wymawiać umieli, temi samemi ustami naradzali się teraz nad ulepszeniem domowego bytu i naprawą nadwątlonego mienia. Mało tylko oboiętnych mówiło o rzeczach potocznych, o wystawie ostatniego teatru, o bogatych partyiach na prowincyi i wyuczonemi od tancmistrza krokami przechadzaiąc się po szpalerach ogrodu, zachwycali postawą swoią, z któréy tak celuie galicyyska młodzież lepszego tonu. Cieszyło mnie to niewymownie, żem nie słyszał panuiącego do niedawna w ich ustach ięzyka francuskiego. I owszem mówili po polsku i nie kaleczyli ięzyka swoiego mięszaniną słów obcych.

Jeśli kiedy, w Kontrakty naymniéy na powierzchowność uważać należy, bo ona często oszuka. Widzieliśmy tu Pana, na którego paryzkim fraku błyskał

orderek mały, którego ekwipaż suty, strzelec ubrany był od złota. Uważaliśmy go w teatrze, iak z pierwszego lorytenował piętra. Wolnym krokiem przechadzał się po ogrodzie, gdzie spoyrzał, pełno ukłonów, głośno rozmawiał o swoich wielkich dobrach i w gronie mniey wystawnych Panów kontraktowych śledził, iak nam powiadano, przyszłych dzierzawców wiosek swoich, miał wyieżdzać bowiem za granicę i potrzebował pieniędzy. »Jest to bez wątpienia Pan wielki?« pytał się mnie móy przyiaciel. Był nim, ale okoliczności zadały mu cios nieodwrotny i oprócz wielkiego nazwiska nie wiele mu z dóbr pozostanie, gdy wszystkie długi opłaci. Widywano go zawsze z pewnym otyłym Jegomością ubranym w szarey kapocie i w ogromnym białym kapeluszu. Co widzę! ściska go nawet uprzeymie i na przekorę wszystkim fanfaronom, których zdawał się nieuważać, wziął ślachcica pod boki i w koło altany oprowadzał. »Któż to iest ten niepokaźny Jegomość?« znowu mnie się pytał móy przyiaciel, ia nie znaiąc go, z tém pytaniem posunąłem się daléy i dowiedziałem się: że to iest piérwszy wierzyciel naszego panka i daleko bogatszy od niego. Nie trzeba uważać, mówiono nam, ani na iego skromną kapotę, ani na kolaskę podstarzałą, którą ma ieszcze po ś. p. nieboszczyku dziadzie, a w któréy na każde Kontrakty przywozi z sobą kilka tysięcy dukatów i naypomyślniey lokuie. Chociaż stanął u żydka na Krakowskiem, widziano przed iego pomieszkaniem ekwipaże, które do hotelów rossyyskiego i europeyskiego zaieżdżały.

Gdy raz powracaliśmy z ogrodu, iakaś ogromna landara toczyła się ku miastu. I ona należała także do Kontraktów, siedziała w niéy podstarzała Jéymość w czypku z czasów rewolucyi francuskiéy, a przy niéy trzy córek. »Czy tylko nie iadą na Kontrakty po mężów« rzekł móy przyiaciel z uśmiéchem. Być może, ale prędzéy podobno ón zadłużony Panicz potrafi ieszcze pożyczyć pieniędzy; niźli ta Jéymość wydać córki swoie we Lwowie, gdy gotowizny nie przywiezła, lub nie ma odpowiednego tonowi panien maiątku!

Życzymy nadal Kontraktom takich szczęśliwych czasów, ażeby mniey było chcących pożyczyć pieniędzy, więcéy maiących do pożyczenia, więcéy dzierzawców; iak dzierzaw, więcéy rzetelnych dłużników i mniéy upartych wierzycieli, więcéy mężczyzn, iak panien do stanu małżeńskiego zabrać się chcących, a wtedy Kontrakty byłyby iedynie zabawie i naypomyślnieyszym układom poświęcone, kupcy nie uskarzaliby się, chociaż może mniéy słusznie, na małość kupuiących, teatr na niewielu miłośników i wszędzie panowałaby radość, czego z serca życzę.

—w—

DO JULII.

Uwielbiano Lodonę, chociaż iéy krzyształy
Tylko rzeczy widzialne czysto odbiiały. —
Ah! iakżeż nie uwielbiać cię Juliio droga,
Kiedy w twéy czystéy duszy widzę obraz Boga.

K... Y...

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 11. Lipca dano starą niemiecką Dramme Spissa: Klara z Hohencichen. Szczęśliwe były czasy, kiedy ieszcze ta sztuka łzy wyciskała, teraz oboiętnie słuchaliśmy iéy długich tyrad i tylko żałuiemy aktorów, że na takich słabych utworach piersi sobie zrywaią.

Dnia 15. znana Komedyia Kotzebuego: Indyianie w Anglii. Nie wchodząc w rozbiór krytyczny téy tylekrotnie sądzonéy, zawsze upodobanéy i nigdy sprawiedliwie nieocenionéy sztuki tyle tylko po-

wiémy, że w niey rola młodéy Gurli iest może naytrudnieyszą ze wszystkich ról niewieścich. Gurli iest to istota nieznaiąca świata, lekkomyślna, ale przytém maiąca dobre serce, często w kilku minutach różnym ulega namiętnościom. Z wesołości wpada w smutek, od śmiechu zbacza stopniowo do płaczu, a młody iéy umysł iest wszelkim wrażeniom przystępna. Można sobie wystawić, iak wiele potrzeba talentu, by te wszystkie pozycyie dobrze zgłębić i przyzwoicie oddać. Widzieliśmy przed pięcią laty grę mistrzowską P. Kamińskiey w téy roli i gdy ią z teraźnieyszą Py. Mareckiey mł. porównywamy, wyrok dla tey ostatniey artystki zawsze pomyślnie wypadnie. Talentu iey żadną miarą zapoznać nie można, ale i młodość wiele się tu do iéy piękněy gry przyczyniła. Nie życzymy sobie przynaymniéy widzieć pięknieyszéy i trafnicy graiącéy Gurli. PP. Nowakowski (Samuel Schmit) i Bensa (Oyciec Gurli) grali także bardzo dobrze. X. X.

Z Rossyi. — Wiadomo, że szkoła ormiańska założona w Moskwie przez Panów Łazarew, ma na celu wydoskonalenie młodzieńców, a szczególniey Ormian, w wyższych naukach, a nadewszystko w znaiomości wschodnich ięzyków. Od 1816 roku 62 uczniów z téy szkoły weszło w służbę; iest ich teraz 73. Ten ważny instytut, rządzony podług szczególnych praw, nie zależy od Ministerstwa Oświecenia, od roku zaś bieżącego oddany został pod dyrekcyią Hrabiego Arakczeiewa, Jenerała Artylleryi.

Akademiia umieiętności nabyła ciekawy zbiór starożytności egipskich, przywieziony do Petersburga przez P. Castiglione.

W dniu 13. Maia była zwyczayna w Moskwie wiosniana przeiazdka do Sokolnicz, na którey 9525 powozów, karet i dozożek liczono.

Należy do ziawisk, iż w Lutym na drodze z Wyższego Udińska do Norszyńska napotkano wielkiego tygrysa, który zapewne z Chin przybył i w lasach się zabłąkał. Burat zabił go wystrzeliwszy dwa razy.

Z Berlina. — Bawiący dotąd w Halli dway Chińczycy, Asseng i Abo, którym, w skutek podanéy przez nich do Króla Jmci prośby, i w moc naywyższego gabinetowego reskryptu, Superintendent Tiemann dawał przez 10 miesięcy naukę chrześciiańską, przyięli chrzest święty i kommuniią w kościele Sgo. Jerzego w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego; towarzyszyło im liczne grono władz duchownych i świeckich. Król Jmć raczył trzymać do chrztu starszego Asseng, Jego zaś K. M. Xiążę Wilhelm, brat Króla Jmci, młodszego, Abo.

Z Tyrolu. — Z Mals (w Vinschgauskiém) donosi Goniec Tyrolski i Veralberyski: Droga przez Wormser Joch, nayśmielsze czasu naszego dzieło, iest skończona. Naywyższy punkt onéy wynosi 8000 stóp nad powierzchnią morza, i z tąd przewyższa co do wysokości długo podziwieniem będące drogi dawnych czasów. Przeszkody przez naturę położone usunięto szczęśliwie, i dwa sąsiedzkie ludy, obadwa poddani wielkiego Austryiackiego Cesarstwa nabyły przez to bliższych związków.

Z Anglii. — Obadwa podróżnicy, Major Denham i Porucznik Clapperton, którzy przed dwoma laty przedsięwzięli byli podróż wewnątrz Afryki i daléy iak który z ich poprzedników doszli, powrócili teraz szczęśliwie do Anglii. Pismo Telegraf w Hampshire zawiera artykuł względem ich nader ważnych odkryć, którego iest treść następuiąca: Z wielką pewnością doszli oni, że Tsiad iest wielkiém ieziorem wody słodkiey, niemaiącém uyścia, a wpływa doń dwie wielkie rzeki: mianowicie przez rzekę Sharę, która wypływaiąc z tegoż samego pasma gór, z którego zachodnie ramię Nilu (biały Nil wychodzi); rzeka ta Shary płynie prawie w zupełnym północnym kierunku od owego źrzódła aż do ieziora, przeciwnie zaś przekonano się, że inna wpływaiąca rzeka Yao, na niższéy północnéy stronie ieziora w toż wpada, przybywszy ze wschodu, niebędąc dalszym ciągiem płynącéy pod Tumbuktem Joliby. Ci podróżnicy potwierdzaią doniesienia Kapłana Mahometańskiego, iż między Cano i Niffe nie łączą się rzeki. Cano leży pod 13° szérok. półno. i 9° długo. wschodn. a Succatao, którē nasi podróżnicy starali się potém zwiedzić pod 12° półn. i 5° wschodniéy. Jestto stolica wielkiego narodu, o którey tu zdaie się, że żadnéy nie mamy wiadomości, chociaż Krol tegoż, Bello zwany, mocno się ucieszył widząc naszych ziomków; ci bowiem z zadziwieniem widzieli dóm iego opatrzony faiansem angielskim, który on sprowadził sobie przez handel mieszkańców zatoki Benińskiey! Kray iego zdawał się być urodzayny i miał podostatkiem bydła. Daléy okazuie się, że Joliba, czyli rzeka Tombuktu płynie ku południowo wschodniéy stronie do Niffy, potém ku południowi i wpada do zatoki Beninu. rzecz dowiedziona i tém ważnieysza, że podaie sposób związku środka Afryki z Oceanem atlantyckim, i wyprawa Majora Laing maiąca nastąpić w przyszłey zimie lub na wiosnę, będzie ułatwioną, któremuto życzymy większego szczęścia nad to, iakiego doznali śmiali podróżnicy Bowditch i Belzoni.

Xiążę Buckingham kupił sławny list Krzysztofa Kolumba o odkryciu nowego świata za 33 funtów szterlingów.

Kapitan Blair z Liverpoolu płynąc do Nowego Yorku widział przy brzegach nowéy ziemi Terreneuve blisko 200 wysp lodowych. Naywiększa z nich zdawała się mu mieć naymnięy milę obwodu. Wiele innych były mało co mnieyszych.

Podług papierów przełożonych Parlamentowi względem żeglugi W. Brytanii w ciągu roku 1822, 1823 i 1824, handel angielski zatrudniał w pierwszym roku 98,976 angielskich marynarzy, w następnym 112,244, a w r. 1824, 108,700. Liczba kraiowych marynarzy podniosła się według tego od r. 1822 blisko o 10,000. Korzystnieyszy iest ieszcze stosunek względem marynarzy obcych narodów, których interessa handlowe zawiodły do Anglii, szczególniey Norwegczyków, Duńczyków, Szwedów i Prusaków. Liczba tychże posunęła się z 28,000 do 42,000. Liczba marynarzy Norwegskich żegluiących do Anglii, podniosła się z 3000 do 6000, Pruskich z 2221 do 5826, a Duńskich z 200 do 1400. Zaś liczba marynarzy Francuskich przybyłych do Anglii, zmnieyszyła się w roku 1822 z 7694 na 7407, a wolnych Państw północno-amerykańskich z 6000 do 5400.

W dniu 15. Czerw. położył Lord Major kamień węgielny do nowego mostu Londyńskiego. Stary most Londyński, który po ukończeniu nowego rozebrany będzie, zbudowany był w 1209 roku.

Z Afryki. — Już i w Afryce literatura rozszerzać się zaczyna. Na przylądku Dobrey Nadziei wychodzi dwumiesięczne pismo czasowe: „Dziennik południowey Afryki.“ Mato być naylepszy płód oświaty zaatlantyckiéy. (Dz. towar.)

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.